Nikola Milićević

K r u k

Leciał czarny i sam u podnóża gór
Przed wieczorem.
Leciał w milczeniu.
Na brudne jego skrzydła zachód kładł
Swoją niewinną barwę.
A machał skrzydłami wytrwale i strząsał słońce ze siebie
I światło kapało z jego długich piór
Kroplami.
Machał coraz zawzięciej i prędzej
W tej walce ze światłem,
By go snać nie ujrzeli, ni ludzie, ni
Ni ptaki schowane w gałęziach.
Ale słońce zebrało ostatek swych sił
I najmocniej rozgorzało przed zachodem.
Wtedy krzyknął strwożony :
Bo zobaczyli wszyscy i ludzie i ptaki
Jak na słońcu czerwono
Na końcu jego dzioba
Zalśniła
Krew.

tłum. Irena Olszewska